

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYTOŚI:

We Lwowie:

miesięca 1 zł, 2 krotna dost. do domu 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 zł, 2 krotna wysyłka 16 zł

kwartalnie 8 zł, 30 zł, 4

miesięczna 10 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct

W innych krajach: 2 —

Dozwoleńnych dobieśien Redakcyi nie wzięto.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct
nadstawia wiersz garmondowy 40 ct, nad-
ogłoszenia za wyraz 3 ct, najmniej 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct, 3 ct

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Budżet i sanacya finansów krajowych.

Na sprawozdaniu komisji budżetowej podpisa-
ni: Dunajewski, jako przewodniczący, Biliń-
ski, jako sprawozdawca. Trudno by było dla które-
gokolwiek z Sejmów austriackich o równie świetną
sygnaturę.

Przewodniczył ten, co był pierwszorzędnym mi-
nistrem finansów Austrii całych lat jedenaście, co
uporządkował skarb państwa, złamał hydrę wieczy-
stych deficytów, przywrócił równowagę, ugruntował
system porządnego budżetowania, ten polski minister,
co pierwszy złamał tradycję słynnej, austriackiej,
kiepskiej gospodarki finansowej, podniósł kredyt pań-
stwa, zapewnił *pareggio*, umożliwiając nareszcie re-
formę walutową.

Sprawozdawcą ten drugi polski minister finan-
sów Austrii, którego nazwisko zrosnie się w pań-
stwie z przeprowadzoną wielką reformą podatków
stałych, człowiek nauki i teorii, niepospolity, który
zapisal się świetnie na kartach austriackiej prakty-
cznej administracji, jako znakomity szef całego
uprządkowanego kolejniectwa, najbardziej nowocze-
snej gałęzi administracji, i czy to jako reformator
systemu podatkowego, czy jako administrator, zer-
wał z tradycją martwej biurokracji, krótkowidzą-
cego fiskalizmu i skąpstwa, z okiem otwartym na
warunki ekonomicznego rozwoju, z sercem pełnem
rozumienia dla potrzeb społecznych, zajmie zaszczyt-
ne miejsce w rządzie ministrów, którzy rządząli
w pałacu księcia Eugeniasza.

Dopiero co naczelnik całego kolejniectwa, pra-
wie przedwczoraj minister finansów wielkiego pań-
stwa o miliardowym budżecie, nie wahał się przyjąć
w Sejmie referatu budżetowego. Ale też nie dziw,
że to sprawozdanie odbija formą i treścią od innych
„druków“ sejmowych. Przejrzyste, jasne, dobrze zbu-
dowane, nie widać się w szczegółach i drobiazgi, obej-
muje całość, trafiając śniadło i dobitnie w sedno rze-
czy. Co ważniejsze: to nie jest tylko referat budże-
towy, to jest robota programowa wobec wielkiego
zadania, już pięknego i nie cierpiącego zwłoki, jak-
kiem jest — sanacya finansów krajowych.

Biliński nie bawi się w dekoracje, w ludzenie
siebie i drugih, widzi jasno i mówi to krajowi do-
bitnie. Stan finansowy kraju jest zły, a od jutra, od
przyszłego roku będzie bardzo zły. Obraz finansowy
Bilińskiego jest szary, ale nie dlatego, że malarz
jest melancholik i impresjonista ponurego usposobie-
nia, bo go wszyscy znamy jako raczej skłonnego do
 optymizmu, ale jest szary, bo prawdziwy stan rze-
czy jest smutny.

Budżet wydatków na rok 1899, doszedł do
9.677.000 zł. przeszło 800.000 więcej, niż na r. 1898.
Dziś jeszcze bez pożyczki, w granicach dotychcza-
sowej stopy dodatków do podatków, zejda się koniec,
z rokiem przyszłym — deficyt. Już Wydział krajo-
wy wskazał krytyczny moment dla finansów kraju —
„a chociaż p. marszałek krajowy, mówi sprawozda-
wca komisji budżetowej, mógł komisji budżetowej
dać ustnie niejako uspokajające wyjaśnienia, to prze-
cież doniosłość ich może się odnosić jedynie do ro-

ku bieżącego. Komisya budżetowa nie może zaś za-
tacić przed Wysokim Sejmem bardzo poważnych
obaw przed przyszłością finansową kra-
ju, jeżeli źródła dochodów miałyby pozostać niezmie-
nione, a wydatki miałyby wzrastać choćby tylko w pro-
porcyi dotychczasowej“.

Dzięki akcyi konwersyjnej, na którą Sejm dłu-
go i uparcie iść nie chciał, miał kraj przez szereg
lat obfitsze środki materyalne na potrzeby kraju;
do tego przyszło nowe źródło z opłat konsumcyj-
nych. Mógł więcej łożyć na szkoły, komunikacje,
rolnictwo, tworzyć fundusz na koleje niższego rzędu,
udotować kasę krajową milionem.

Wzrosły wydatki produktywne w ciągu dziesię-
ciolecia na:

	1889	1899
oświatę	708.000 zł.	2,638.000 zł.
komunikacje	868.000 „	1,675.000 „
melioracje	210.000 „	580.000 „
rolnictwo i górn.	218.000 „	645.000 „

Przeciętny wzrost wydatków rocznych około
350.000 zł. A przecież to wzrost nie ze szczodrości,
nie z lekkomyślną rozrzutnością, ale wymuszony ko-
niecznością porządku rzeczy, gdzie każdy cent na
żywszą akcyę jest wywalczony, jest owocem ciężkich
starć z biernością, z krótkowidzącą starokonserwa-
tywną polityką, która się broni przed wszelką śmiel-
szą akcyą, przed każdym nakładem, a w tem idzie
nieraz tak daleko, że woli nie zasiać dla przy-
szłości, żeby oszczędzić — za nasieniem.

Otoż nawet w dotychczasowych granicach nie-
uchronnego wzrostu normalnych wydatków, z usta-
niem rządowej indemnizacyjnej subwencji, z usta-
niem skutków reformy finansowej skarbu krajowe-
go — kraj stoi przed — zwinięciem równowagi
budżetowej, przed deficytem, koniecznością podwyż-
szenia podatków lub pożyczką.

Więc chociaż komisya budżetowa przez usta
sprawozdawcy zaleca jak najdalej idące oszczędn-
ości — widzi rosnące z „siłą elementarną“ wydatki
na potrzeby cywilizacyjne i materyalne. „Dochody
krajowe muszą być pomnożone stale —
wola Biliński — jeżeli wysoki Sejm ma spro-
stać swym zadaniom cywilizacyjnym i
ekonomicznym!“ Komisya nie widzi możliwości ba-
wienia się w iluzję wzrostu wydatności centa
dodatków, bo biedny kraj, bez przemysłu odznacza
się niesłychanie powolnym wzrostem siły podatkowej.
Podnosić dodatki do podatków stałych nie po-
dobna. Potrzeba więc innych środków sanacyi
finansów krajowych. Szybko załatwia się Biliński
z pomysłem, żeby zeskontować naprzód na rzecz
kraj fundusz propinacyjny, którego nadwyżki
kiedyś pójdą na rzecz kraju. Pozostaje jedno —
nowe źródło dochodu z podatków spoży-
wczych.

Niedawno na tem miejscu w szeregu artykułów
podniósł p. Rutowski sprawę sanacyi kraju, skry-
tykował dotychczasową monstrualną formę i naturę
krajowych opłat konsumcyjnych i wskazał na konie-
czność chwycenia się innej drogi. Wykazał, że pro-
jekt dopuszczenia krajów do udziału w dochodach

skarbu państwa z podatków konsumcyjnych, jaki
projektował Biliński a przyjął (by wnet porzucić)
Kaizl, mimo całego postępu wobec przeszłości, jest
niedostateczny, wymaga zbyt wielkich dla kraju ofiar,
zależny jest od ogromnego podwyższenia podatku na
rzecz skarbu państwa, — wskazał nareszcie jako na
najlepszy sposób zaprowadzenia opłat konsumcyjnych,
pobieranych przez skarb państwa na rzecz skarbów
krajowych. Projekt przedłożył już w Wiedniu w li-
stopadzie przeszłego roku konferencyi poselskiej pod
przewodnictwem Bilińskiego.

Nie bez zadowolenia przychodzi nam podnieść,
że sprawozdanie komisji budżetowej, nietylko, że
nie pominęło projektu tego, chociaż go nie nazywa,
a o wnioskodawcy, jak to bywa u nas zwyczajnie —
mleczy — ale właściwe jądro sprawozdania Bi-
lińskiego, to poruszony przez Rutowskiego sposób
sanacyi finansów krajowych.

Biliński wykazuje niesłychanie niekorzystny wy-
nik dzisiejszych krajowych opłat konsumcyjnych,
gdzie faktycznie mało co nad połowę wydobytego od
podatnika podatku plynie do kas krajowych.

Nie dziwi się więc, że myśl zmiany systemu
musiała powstać, myśl opłat konsumcyjnych pobiera-
nych na rzecz kraju przez państwo. Mówi więc o
projekcie Rutowskiego, ażeby wedle wzoru austria-
ckiego projektu *Zuckerverschleisssteuer* urządzić kra-
jowe opłaty od spirytusu i piwa, twierdząc, że „myśl
ta przyjęła się w wielu kołach sejmow-
wych“ o czem co prawda dotąd nie słyszeliśmy, ale
co witamy gorąco, bo nam o rzecz chodzi, a nie o
patent na autorstwo projektu.

Dość, że Biliński pisze o projekcie, który w pra-
sie austriackiej i polskiej po raz pierwszy pojawił
się w październiku i listopadzie i przed kilku tygo-
dniami obszernie w naszym piśmie, co następuje:

„Trudno zaprzeczyć, że zrealizowa-
nie takiego projektu byłoby nadzwyczaj
pomyślnym wypadkiem dla budżetu kra-
jowego“. Komisya proponuje też w punkcie IV.
wniosków, by „Wydział krajowy jak najrychlej
przedsięwziął studia i przeprowadził rokowania
z rządem w tym celu, by już w preliminarzu na r.
1900 zapewnionem zostało nowe źródło dochodów,
niezawisłe od dochodów do podatków bezpośrednich,
a wystarczające na pokrycie nieuniknionego wzrostu
potrzeb cywilizacyjnych i ekonomicznych kraju“.

Oczywiście może się pod tem rozumieć i forma
samodzielnych opłat konsumcyjnych krajowych, pobie-
ranych przez organa państwowe, i prosty udział kra-
jów w podwyższonych podatkach konsumcyj-
nych. Że Biliński, który jako minister finansów,
pierwszy taki projekt podniósł, z pewną predylekcyą
do niego wraca, to nie dziwne. Wykazaliśmy
niedawno jednak, że pomysł, który mu-
siałby z kraju wydobyć sześć milionów,
żeby krajowi dać na czysto 800.000 zł., nie
może być uważany za korzystny, nie mówiąc o braku
wszelkiej elastyczności, o trudności podniesienia
udziału kraju po nad tę marną kwotę, o warunku
zrzeczenia się kraju z uzyskanego prawa samodzi-
elnych opłat konsumcyjnych, pomijając nad to, że ta-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

103

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

To Leon wszedł ze swoją „partyą“ i w tej
strasznej ciasnocie zmuszony jest zatrzymać się
prawie na środku pokoju.

Przyszli wszyscy razem, aby przedstawić się
pokaźniej. Mężczyźni mieli poczynione palta i włosy
starannie uczesane. Chłodził nawet zafrizowany był,
jak baran. Kobiety ubrane były, mimo starań, skro-
mnie. Czuli, że przedstawiają się nie dość pokaźnie
i starali się mieć swobodne, ale dość obojętne, wy-
razy twarzy.

Leon cokolwiek błądzał pośrodku swej gro-
madki. Obok niego znajdował się Zagórski, który
ogromnymi barami swymi zdawał się poprostu sięgać
niskiego sufitu. Z chęcią przystał na propozycyę
Leona i teraz wszedł, jakby już ktoś należący do
partyi, budząc ogólny podziw tem zamanifestowaniem
swych przekon. Nie było to jednak podejście ze
strony Leona. Chcąc być w zgodzie ze swem sumie-
niem, — Leon już na wychodnem ostrzegł Zagór-
skiego.

— Może pan wejście sam do czytelnia.
— A to niby dlaczego, panie dziu?

— Dlatego, że powiedzą, iż... pan... z nami
trzyma.

Zagórski wyprostował się i wesa podkreślił.
— A no, to niech powiedzą — wyrzekł ener-
gicznie — cóż to mnie obchodzi? Ja zawsze, panie
dziu, idę ze szlachetną młodzią. Chodźmy!

I poszli.
Teraz stoją naprzeciw Stronńskiego, który wy-
ciąga rękę ku Leonowi zimno, chłodno, lecz bardzo
kurtuazyjnie. Mimo całych wysiłków, Leon nie może
sprostać mu w tej krwi zimnej.

Sam — potrafi być nawet brutalnie chłodnym
i rozkazującym — tu, wobec Stronńskiego, który ma
nad nim dużą przewagę siły moralnej — chwieje się
i wychodzi z równowagi.

Szczęściem — pojawienie się nowej grupy
w progu, odwraca uwagę całego zgromadzenia od
powitania dwóch leaderów partyjnych.

Ciekawe oczy zwracają się znów do drzwi wej-
ściowych.

Leon korzysta z tej chwili i usuwa się wraz
ze swoimi pod ścianę.

Stronński biegnie znów ku nowoprzybyłym. Lecz
tych wita tak życzliwie, z takimi honorami, iż od razu
można poznać, że to są właściwie główne figury zgro-
madzenia.

A przedstawiają się więcej, niż dziwnie.

Są oni przeważnie nadzwyczaj wysokiego
wzrostu.

Mają twarze tak odrębne, tak indywidualne, że
ujrawszy raz każdego z nich, już go zapomnieć
niepodobna.

Jeden z nich długi, wysoki, chudy — przypo-
mina indyjskiego fakira. Profil jego dziwny, niepo-
kojący, kościsty, wrzyna się w oko widza z bolesnym
jakimś niepokojem. Na szpiczastym podbródku rośnie
rzadka kępka włosów. Usta wąskie, bez warg, ciągle
zagadkowo uśmiechnięte. Oczy małe, z opuszczonemi
powiekami, jak oczy Budhy.

Cała postać, głowa, wyraz twarzy, techna fatalną
jakąś i straszliwą siłą. Pomimo kościstej budowy,
ten człowiek ma ruchy miękkie, dobrze wytresowa-
nego tygrysa.

Gdy wyciągnie rękę białą, anemiczną, o dłu-
gich bardzo palcach, zdaje się, że zeskałpuje cza-
szkę i rozedrze serce...

— To — Tevenon! — szeptała dokoła.

Leon wpatruje się z całą siłą w twarz Teve-
non'a. Tyle o nim słyszał, tyle czytał. To anarchista-
esteta, wykwinny przechowywacz bomb w szufladzie
biurka, które posiada w samem ministerium wojny.
Jest bowiem urzędnikiem i kryje niszczące piekielne
narzędzia w rządowym gmachu, doświadcza widoc-
cznie rzadkiej a subtelnej rozkoszy, gdy niesie pod
peleryną swego płaszcza materyały eksplodujące do
wywoskowanych biur ministerium.

Obok niego bardzo piękny mężczyzna Leo de
Taxa, słynny sweni ciągłymi deportacyami i przeby-
waniami w więzieniu św. Pelagii, wsparty na ramie-
niu młodzieńczego chłopca o niespokojnych ciemnych
oczach. Chłopiec jest bladej, wiatły, delikatny, mimo
to, patrząc na niego, doznaje się uczucia grozy
i przestrachu. Ciemne jego oczy przebiegły zgroma-
dzony tłum, zawisły chwilkę nad głowami wszystkich,

kie załatwienie nie załatwia wcale kwestyi położenia ręki kraju na dochodach propinacyjnych z ustaniem prawa propinacyjnego.

To też i Biliński, mimo ochoty, ma bardzo mało do powiedzenia w obronie tej formy. Wskazuje na stronę „mniej korzystną“ i dodaje całkiem warunkowo i wcale nie entuzjastycznie, jak na ojca projektu:

„Jeżeliby jednak było się udało, przeprowadzić z podwyższeniem podatku od wódki także równocześnie podwyższenie podatku od piwa, jeżeliby z podwyższeniem utrzymać projektowaną naprawę całego podatku od wódki, a w szczególności podwyższenie bonifikacyi i jeżeliby się było powiodło, uzyskać niejaki podniesienie sumy 10½ mil. zł., a przez to i kwoty na Galicję przypadające, to finanse kraju byłyby znowu na jakiś niewielki szereg lat zabezpieczone dostatecznie“.

Stanowczo więc od tego sposobu obrony odbijają słowa Bilińskiego, który o projekcie „z kół poselskich“, który propagował w Wiedniu w Kole polskiem i wiedeńskiego rządu i w Stowie i w Sejmie Rutowski, — słowa, któreśmy już podali: „trudno zaprzeczyć, że zrealizowanie takiego projektu byłoby nadzwyczaj pomyślnym wypadkiem dla budżetu krajowego“.

Poczynił jednak Biliński zastrzeżenia, których ani bez odpowiedzi, ani bez krytyki zostawić nie możemy.

„Trudno jednak przemilczeć zarazem, że wszystkie rządy austriackie uważały zawsze podatki spożywcze, dotyczące produkcji lub handel, jako dziedzinę, zastrzeżoną wyłącznie skarbowości państwowej, że przeto i obecnie wypada się liczyć z prawdopodobnym oporem rządu. Dodawszy do tego niebezpieczeństwo wzrostu cen trunków w kraju i utrudnienia dla produktów naszych konkurencyi z zagranicą, a dalej skrupuły finansowe i polityczne z powodu koniecznej linii ochronnej wokoło, całego kraju, doszła komisya do przekonania, że nie zaniedbując bynajmniej usiłowań w celu uzyskania zgody rządu na projekt takiego podatku krajowego, wypada liczyć się także z obawą, że ta zgoda albo nie nastąpi wcale, albo się opóźni znacznie“.

Przyznajemy że tego rodzaju taktyka wydaje nam się z gruntu błędna. Skoro komisya radzi „nie zaniedbać bynajmniej usiłowań w celu uzyskania zgody rządu na taki projekt“ a nazwała uzyskanie tego „nadzwyczaj pomyślnym wypadkiem“ to pocóż sama insynuuje rządowi, że ten rząd starym szablonem będzie przeszkadzał, mówi o „prawdopodobnym oporze rządu“, wyraża z góry obawę że „zgoda rządu nie nastąpi wcale albo się opóźni znacznie“.

W tem jest przykra połowiczność i błąd taktyczny fatalny. Właśnie powinna była komisya pomódz dobremu projektowi przez zwalczenie reszty skrupułów rządowych, przez stanowczość żądania kraju. Właśnie jak długo jest rząd wrzekomo autonomistyczniejszy (przecież innego nie popierałaby autonomiczna większość) w którym zasiada na fotelu ministra, który niedawno dzierżył minister Biliński, reprezentant Czech, kraju, który sanacyi finansów krajowych wygląda jak kania dżdżu, to szanse są daleko większe.

Argument o podniesieniu ceny trunków sam odpada, skoro dzisiejsze opłaty krajowe obciążają je tak samo, a raczej daleko więcej przy systemie dzierżawnym, chociaż połowa tylko płynie do skarbu kraju. Toż samo ma się z twierdzeniem „o koniecznej linii ochronnej“, co jest cał-

kiem błędne i do czego powrócimy, — skoro się wie, że Węgrzy mają dawno własne opłaty, zaprowadzili taką formę podatku z 1 stycznia 1899, a nie mają linii ochronnej, a zupełnie wystarczają środki zaprowadzone w r. 1894. Straszaka o konieczności linii ochronnej puścili w Sejmie ci, co zwalczali projekt Rutowskiego z obawy nie o przemysłnictwo z Węgier, ale — z obawy o wielkie dzierżawy okęgów propinacyjnych piwnych.

Kończymy. Znając stare tradycje sejmowe, pamiętając, jakie walki musi przechodzić w Sejmie każda innowacya, pamiętając, jaką rolę gra w psychologii partyjnej pochodzenie wniosku (nigdy nie chodzi o: nie tak, tylko o: nie ty) — musimy wyrazić zadowolenie ze sprawozdania komisji.

Projekt uznany został w razie realizacji za „nadzwyczaj pomyślny wypadek“. Wydział dostaje polecenie studyów i rokowań z rządem. Pewni jesteśmy, że delegacya wiedeńska sprawą się gorąco zajmie. Gdy zaś informacje z Pragi donoszą, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i w czeskim Sejmie ten sposób będzie podniesiony, a z pewnością z innym naciskiem, jest nadzieja, że sanacya finansów krajowych, zdobyte środków na ważniejszą pracę nad cywilizacyjnym i materialnym odrodzeniem kraju dostaną się na inną drogę.

Sytuacya.

Komisarz rządowy odpowiedział wczoraj w Sejmie na interpelacyę posła Wójcika i towarzyszy, wystosowaną do rządu w sprawie zarządu funduszu propinacyjnego.

Odpowiedź tę musimy napiętnować jako monstrualną pod każdym względem.

Posłowie włościanscy z zachodniej części naszego kraju byli w ubiegłym roku świadkami smutnych rozruchów między ludem i jeszcze smutniejszej represyi rządowej. Mówiono, że ruch antyżydowski powstał przeciw karczmarzom, dlatego, że ci karczmarze lud rozpijają, a rozpijają dlatego, gdyż muszą wydrzeć z swej dzierżawy karczmy tyle, żeby zapłacić czynsz dzierżawny wielkiemu pachciarzowi, który trzyma całe parafie, nieraz całe powiaty w dzierżawie od funduszu propinacyjnego i potem sam poddzierżawia poszczególne karczmy małym pachciarzom, oczywiście z zyskiem.

Wobec tego obowiązkiem było rządu, gdy mu interpelanci dali po temu sposobność, zamknąć drogę do puszczania takich niepokojących wieści przez przedłożenie szczegółowych wykazów, które okregi, komu i za ile wydzierżawiono, które i przez kogo są poddzierżawione etc.

To było prostym obowiązkiem rządu krajowego. Posłowie ludowi, wnosząc interpelacyę p. Wójcika, ułatwili rządowi spełnienie tego obowiązku. Jeżeli rząd istotnie ma sumienie czyste, to powinien był chwycić się tej sposobności i natychmiast całą rzecz wyjaśnić.

Rząd tymczasem idzie na drogę nową — niebywała jeszcze w Galicji. Rząd krajowy twierdzi, że „Sejm nie ma bezpośredniej ingerencyi w sprawach, dotyczących się sposobu zarządu funduszem propinacyjnym i dlatego też dyrekcyja funduszu propinacyjnego nie ma powodu przedkładać Sejmowi szczegółowych dat co do objętości terytorjalnej okęgów dzierżawnych, wysokości czynszów, trwania dzierżaw i nazwisk dzierżawców“.

Rząd zatem 1^o odmówił Sejmowi krajowemu prawa kompetencyi w sprawach propinacyi; 2^o osłonił proceder rozdawania dzierżaw między uprzywilejowanych pachciarzy „mgłą tajemnicy“.

— Ach, dobrze, dobrze — mówi Stroński i biegnie ku wejściu.

Anarchiści-esteci przeciskają się do estrady i obsiadają bez ceremonii jej stopnie, zamieniając pomiędzy sobą rzadkie i znaczące spojrzenia.

Wszyscy chłoną ich wzrokiem.

Słowem, sukces zupełny, lecz sukces, który zamiast smucić Leona i jego partyę, zaczyna ich cieszyć i serca napawać błogą radością.

Wbrew bowiem pragnieniom Strońskiego, aby owa Czytelnia miała cechy powagi i rozumu z wejściem tych długowłosych i dziwacznych Snobów, roznoszących śmierć i zniszczenie w kieszeniach swych długich ewangelicznych szat — pomimo grozy, jaką oni siali ze sobą — jakieś technienie komizmu zaplanowało dokoła. — Ci „zaproszeni“, którzy mieli dodać blasku internacjonalistom, dodali im śmieszności, tak byli sami dziwaczni i komiczne strony ich zewnętrznej istoty gubiły rzeczywisty tragizm, jaki tkwił widocznie w ich oczach współprzymknętych, w ich gestach, jakby sennych, w ich zamiarach, które płynąć zdawały się przed nimi, wyprzedzić ich samych i siać postrach i trwogę.

Obsiedli estradę, jak pajace, tak, że nawet czarna Farbach wydawała się szlachetną wobec tej poniekąd karykatury płonistych mniszych szat i pielgrzymich kapeluszy. Zgromadzeni patrzyli na nich, śmieli się, zamieniali żartobliwe uwagi.

Oni — siedzieli nieruchomi, usiłując przybrać

Zapewnienie, że dyrekcyja gotową jest każdej chwili tak Sejmowi, jak interesowanym, dozwolić wglądu w wykazy, jest poprostu śmieszne, jeżeli się równocześnie odmawia podania wykazów do wiadomości publicznej przez przedłożenie sprawozdania Sejmowi.

Co zaś najciekawsze i co najbardziej charakteryzuje wielkiego autonomistę „pod kawkami“, to stanowisko rządu krajowego wobec c. k. dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Rząd krajowy wypiera się w odpowiedzi swej wszelkiego współnictwa z c. k. dyrekcyją fund. prop., twierdzi, że interpelacya p. Wójcika „niezupełnie właściwie skierowaną była do rządu krajowego (rzecz bardzo ciekawa do kogo „zupełnie właściwie“ zdaniem p. Pinińskiego, skierowaną być winna?) a wreszcie z pewną dykretyą wskazuje rząd kraj. w swej odpowiedzi, że c. k. dyrekcyja fund. prop. bezpośrednio podlega c. k. ministerstwu spraw wewnętrznych. Czy kraj, czy delegacya polska w Wiedniu będzie wdzięczną panu namiestnikowi za tę wskazówkę?

To pytanie możeby dziś rozważyło sejmowe Kolo polskie.

Proszę się jednak nie dziwić, jeżeli w swoim czasie ci sami postowie, którzy rzecz krajową przedłożyli pod ocenę Sejmu krajowego będą zmuszeni według wskazówki pana namiestnika wniesć przed inne forum, które niezawodnie będzie miało kompetencyę żądać informacji od c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zarządu gal. fund. propinacyjnego.

Posłowie naszej opozycyi chcieli domową sprawę załatwić w domu. P. namiestnik odesłał ich z kwitkiem. To też będą musieli odnieść się gdzieś indziej. Nie będzie ich winą, jeżeli przez udzielenie rządowi centralnemu pożądaney sposobności wyświetlania spraw galicyjskich wywołają dyskusyę, która będzie straszną rozprawą z praktykami propinacyjnymi w Galicji.

Nieustające ataki panów Kramarzów, Englów, Forschtów *e tutti quanti*, przeciw polityce zagranicznej Austro-Węgier, ich podgryzania podstaw trójprzymierza, ich aspiracye rosyjskie, wywołały półurzędową odpowiedź w Berlinie, którą onegdaj umieściła wolnokonserwatywna *Post* berlińska. Pod napisem „Czesi i trójprzymierze“ omawia artykuł *Post* politykę Czechów przeciw trójprzymierzowi, zestawia ich aspiracye z lojalną, wierną i uczciwą polityką urzędu spraw zagranicznych w Wiedniu i kładzie nacisk na osobiste stanowisko cesarza Franciszka Józefa, który jest zawsze pewnym i przekonany zwolennikiem trójprzymierza. Niemniej jednak sądzi berliński officiosus, „że Austria, w którejby Czesi pierwszemu skrzypce grali, nie mogłaby nadal pozostać w trójprzymierzowi. Austria urządzona według aspiracyi czeskich nie mogłaby być odpowiednim sojusznikiem i sprzymierzeńcem dla Niemieckiego państwa. To też niektóre zarządzenia ministerstwa Thun-Kaizla, musiały dla Niemiec być nie młną niespodzianką.“

W wszystkich najpodrzedniejszych urzędach w Austrii rozgnieżdżila się czeszczyzna, a rozmaici „cesarscy radcy“ wypuszczają zatrute strzały przeciw polityce zagranicznej Austrii. Nawet przeciw niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu zwróciła się prasa czeska. *Post* kończy temi słowy: „Być może, że wobec trwałego antagonizmu Anglii z Francją i wobec ekspansywny polityki Rosyi w Azji, niektórzy politycy nawet po za obozem słowiańskim stojący, przypuszczają, że na razie trój-

pozy sünków, fakirow, saitskich bożków lub lilij. Każde z nich miało pobłażliwy i zagadkowy uśmiech na twarzy a powieki opuszczone. Czasem tylko panienka czerwono ubrana, zbudzona rolę Androgyny, zerknęła na prawo i lewo a zwłaszcza ku grupie rosyjskich studentów, którzy bawili ją swoim wyglądem tak, jak ona bawiła innych swą pozą, uczesaniem i fałdami sukienki.

Farbach uragał prawie głośno tym przybylszom a Chodzik chrząkał znacząco do chichoczącej się po za jego plecami jednej z genewskich studentek. — Wilhelminka wygłoszyszy, iż anarchiści-esteci są bardzo „zykowni“, zgromiona wzrokiem Leona, zaczęła teraz w ironii dopomagać Farbachowi.

— Wynajęli ich dla dekoracyi! — mówił Farbach i Leon musiał nakazać mu milczenie, gdyż kilka osób słyszało te słowa i głowy zaczęły się ciekawie odwracać znów w stronę „narodowców“.

Najwięcej zdziwiony był Zagórski, który o istnieniu owych „naddudzi“ — nie miał nawet wyobrażenia.

— Cóż to panie dziu — pytał otwierając szeroko oczy — maskarada, czy co?

Widocznem było również, iż anarchiści-esteci robią sobie rodzaj przechwiałki z owej sieroty po zgilotynowanym Vaillancie. Posadzili ją pomiędzy sobą w najwidoczniejszym miejscu, pieścili ją i zajmowali się nią bezustannie.

(C. d. n.).

Bluzki, Halki, Narzutki, Plaszcze angielskie

poleca magazyn pod firmą

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

przymierze ma mniejsze znaczenie, niż dawniej. Sytuacja dzisiejsza może się jednak lada chwila zmienić. Niedające się obliczyć czynniki mogą tę zmianę szybko wywołać. Zwłaszcza dzisiejsza rosyjska polityka może pewnego pięknego dnia ustąpić miejsca zupełnie innej. Wtedy może i te kola polityczne w Austrii, które dziś uważają Dreibund jako historyczny zabytek, zrozumieją, ile życia w tym tworze spoczywa.

Rząd austriacki po tej admonicyi uczuł się dotkniętym i uciekł się do zwykłej w takich wypadkach polemiki dziennikarskiej. Wytoczył tedy zarzewiając kolubrynę i w popołudniowym dodatku do urzędowej *Wiener Ztg.* umieścił replikę. *Wiener Abendpost* dziwi się, że rząd berliński odpowiada na istotnie niedające się skwalifikować napaście *Narodnych Listów* i *Ceskiej Revue* (oficyalnych organów stronnictwa rządowego i rządzącego dziś w Austrii). Rząd austriacki wypiera się wszelkiej wspólności z temi pismami i zastrzega się przed tem, aby go czyniono odpowiedzialnym za politykę Czechów. *Wiener Abendpost* stwierdza, że istotnie Czesi przeciw swemu własnemu interesowi politycznemu pracowaliby, gdyby podejmowali akcyę przeciw „Dreibundowi”. Lecz *Wiener Abendpost* broni Czechów przed nimi samymi i nie wierzy, żeby Czesi coś tak brzydkiego mogli robić. Trójpzymierze — ten związek pokoju środkowo-europejski! to siedlisko spokoju i porządku! Trójpzymierze podkopywać? I to Czesi? A nigdy, przenigdy. „Czesi nie myślą o tem, nie mogą o tem myśleć” — kończy rządowy szmok z biura prasowego.

Zapewne — papier jest cierpliwy...

Mybysmy o tem mogli coś powiedzieć, „o czem Czesi myślą”... Dokumentów mamy cały stos.

Kolej transafrykańska od Kairu do Capstadtu na przelaj całej Afryki, pomysł olbrzymi, godny nadchodzącego wieku, pozostawiający daleko za sobą największe dzieła XIX. wieku, przebiegający północno-amerykańską koleją Pacific, łączącą New York z San-Francisco i będącą dziś na ukończeniu kolej syberyjską, łączącą Petersburg z Władywostokiem — zajmuje żywo najświetniejsze umysły w Europie. Cecil Rhodes, po audyencyi u Wilhelma II. w Berlinie wyjechał obecnie na konferencyę z bankierami holenderskimi do Haagi, celem uzyskania kapitału na sfinansowanie tego olbrzymiego cywilizacyjnego dzieła. Prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, wielki geolog i znawca kontynentu afrykańskiego Edward Suess w dzisiejszej *Nowej Presse* omawia na naczelnem miejscu znaczenie tego pomysłu. Z tego pięknego listu Suessa kilka cyfr podajemy. Linia Aleksandrya-Capstadt przecina Afrykę na przestrzeni 65 stopni szerokości geograficznej. Stopień szerokości geograficznej obejmuje okrągło 111 kilometrów. Linia transafrykańska wynosi przeto około 7.220 kilometrów. W Austrii najdłuższa przestrzeń z północy na południe to linia od granicy sasko-czeskiej do morza Adryatyckiego. Kolej Bodenbach-Triest przecina 5 1/2 stopni szerokości geograficznej.

Na tej przestrzeni 65 stopni g. s. od Aleksandryi do Capstadtu, Anglia wybudowała już dwie linie kolejowe na północy Aleksandrya-Kairo-Chartum a na południu Capstadt-Rhodesia-Bulawayo, pozostaje zawsze jeszcze cały środek na przestrzeni Chartum-Bulawayo, przecinający według Suessa 35 1/2 stopni s. g., czyli na przestrzeni blisko 4.000 kilometrów do wybudowania.

Z Chartum pod 15 1/2 stopniem północnej szerokości geogr. kolej poszłaby doliną Nilu, aż do jezior Albert-Nyanza pod 3 1/2 stop. półn. s. g. Stąd musiałaby trasa zwrócić się na południowy wschód, przekroczyć Somerset-Nil i w pobliżu równika dojść do wspaniałego jeziora „Victoria”, przejść wzdłuż zachodniego brzegu Victoryi i pod 1-ym stopniem południowej s. g. dosięgłaby niemieckich posiadłości. Pod 5-ym stop. połud. szer. g. leży centralny punkt niemieckiego handlu kontynentalnego miasta Tabora, stąd poszłaby kolej na południowy zachód do Konda pod 10-ym stop. połud. s. g. aż do północnego brzegu jeziora Nyanza.

Potem doliną rzeki Loangwa doszłaby pod 16 stopniem połud. szer. g. do rzeki Zambesi, przekroczyłaby ją, wysłalaby osobną odnogę kolei lokalnej do kopalni węgla w Salisbury i po 20-ym stop. połudn. szerok. osiągnęłaby nareszcie miasto Bulawayo i sieć kolei południowo-afrykańskich już istniejącą. Taki jest ogólny zarys kolei transafrykańskiej. Dodać należy, że kolej afrykańska leży głównie w interesie w Anglii, która dziś panuje na północy w Egipcie i na południe w Capstadzie oraz w interesie Niemiec, których terytorjum nowa kolej przecięłaby na przestrzeni przeszło 1.000 kilometrów. W tych dniach przedłożony będzie parlamentowi niemieckiemu projekt rządowy o budowie kolei łączącej port niemiecki Tango z Muhasą i Karogwe, co stanowić będzie ósmą część połączenia portu Tanga z Tabora, przez którą przechodzić ma kolej transafrykańska.

Suess wita nowy projekt bardzo sympatycznie

jak wielką zdobycz cywilizacyjną a rzecz swą kończy słowami:

Auch die Völker wachsen mit ihren Aufgaben.

Z Sejmu.

Jedna uchwała bardzo użyteczna, chociaż zbyt nieśmiała — druga zupełnie niedorzeczna — oto, obok licznych drobiazgów, plan wczorajszego podwójnego posiedzenia Sejmu. Było bowiem i wieczorne posiedzenie — i na niem właśnie uchwalono to, co będzie najważniejszą, trwałą zdobyczą tegorocznej sesyi: polepszenie plac nauczycielskich szkół ludowych.

Ze poseł Emil Torosiewicz wystąpił jako spóźniony obrońca stosunków szkół i nauczycielstwa z przed ćwierć wieku — można było tego się spodziewać. Jest on szczytkiem tego najstarszego gatunku konserwatystów, który naturalnie już niedługo wyginać musi. Dość powiedzieć, że poseł dr. Kozłowski musiał swemu politycznemu przyjacielowi wyjaśniać różnicę między konserwatyzmem a uporą ignorowaniem potrzeb życia, które konserwatyzmem nie jest. Dla posłów młodszych, którzy szanownego posła Torosiewicza jeszcze nie znali — wystąpienie jego było zadziwiające; dla starszego pokolenia posłów, już do takich jego wystąpień przywykłych, nie było ono nowe. Niczego innego po nim spodziewać się nie było można.

Ale co było dziwne — to wystąpienie posła Cieleckiego. Potępił on tych nauczycieli — którzy najgorzej szkodzą sprawie nauczycielstwa, nie tyle przesadnie, z finansowem położeniem kraju niezgodnie żądaniemi, jak raczej gwałtowną, powagę nauczycielstwa podkopującą, polemiką, agitacją, propagującą nieustające rozdrażnienie, a zarazem nieważność ku wszystkim władzom szkolnym — a potępienie to podzielać niewątpliwie wraz z większością Sejmu i wszyscy szczerze nauczycielom i szkolnictwu ludowemu sprzyjający obywatele. Ale wniesiona przez p. Cieleckiego rezolucya była niesłychanie przykra, a zamieniona w uchwałę, byłaby dla Sejmu wprost kompromitująca. Żądał on uchwalenia przez Sejm wezwania do Rady szkolnej krajowej, ażeby surowymi karami dyscyplinarnymi ściagała tych nauczycieli, którzy zarzewie agitacji w nauczycielstwo rzucają. Jeżeli takie wezwanie odnosi się do takich wypadków, które i pod względem formalnym i dla istoty swej nadają się do postępowania dyscyplinarnego — wezwanie takie jest zbyt sztywne i osłabia powagę władzy, którą dopiero wzywać do tego potrzeba — albo odnosi się ono do wypadków, do których nie dadzą się zastosować przepisy ustawy, a wtedy rezolucya ta miała wezwać Radę szkolną do popełnienia nadużycia. Dobrze więc uczynił wiceprezydent Rady szkolnej, dr. Bobrzyński, gdy swojem, mniejszą, że zręcznem, ale dla nauczycieli bardzo szczerze życzliwem, przemówieniem, skłonił posła Cieleckiego do cofnięcia rezolucyi.

Usunięto w ten sposób przedmiot zawziętej walki w Sejmie, która byłaby musiała wybuchnąć przy specjalnej dyskusyi.

Powiedzieliśmy, że powziął też Sejm wczoraj jedną uchwałę — niedorzeczna. Rada miasta Krakowa wniosła była petycyę, ażeby uchwalić przedłużenie trwania mandatów radnych miejskich o jeden rok. Powodem tego była trudność, jaką miało miasto z ułożeniem listy wyborczej. Nie mogąc na razie trudności tej usunąć, chciała Rada miasta Krakowa uzyskać ustawę o przedłużeniu o jeden rok mandatów obecnej Rady. Sprawa ta wniesiona przez Wydział krajowy do komisji gminnej, została przez komisję w myśl życzenia Krakowa załatwiona, przez ułożenie projektu noweli do statutu miejskiego. Tymczasem — zanim sprawa weszła na porządek dzienny Sejmu — krakowska Rada miejska namyśliła się i wniosła prośbę, by zamierzonej noweli nie uchwalano. Cóż mogła, co powinna była komisya uczynić? Zdawałoby się: cofnąć uchwałę i sprawozdania nie wnosić. Statutu bowiem, a więc i noweli, nie można Radzie narzucać, skoro zatem Rada cofnęła swoją uchwałę, rzecz stała się bezprzedmiotową. Mimo to komisya trwała przy swojej uchwale a Sejm jej projekt przyjął. Stała się tu rzecz podwójnie nieprawidłowa. Po pierwsze — że uchwalono nowelę do statutu, wbrew życzeniu m. Krakowa, a powtóre, że ją w tej treści uchwalono. Bo przecież jest co najmniej wątpliwe, czy można wbrew statutowi miejskiemu orzec, że Rada miejska ma urzędować o jeden rok dłużej, pomimo wygasłych już jej mandatów. W takim razie miałby Sejm prawo w jakim innym wypadku przedłużyć funkcyonowanie Rady o kilka, albo więcej lat — miałby też prawo uchwalić — że Rada urzędować będzie o rok krócej, niż jej mandaty trwają. Wejście na tę drogę stwarza bardzo niebezpieczny precedens, otwiera pole do wielkich nadużyć. Żle się stało — że Sejm wszedł na tę niebezpieczną drogę. Wszak jeszcze zasady prawne są i stosować się do nich trzeba.

Z teatru.

(*Pamela, sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach Wiktoryna Sardou. Tłomaczył M. Sachorowski.*)

„Pamela” — to jedna z najnowszych sztuk mistrza Wiktoryna. Imponujący talent francuskiego pisarza mocą praw naturalnych, którym nawet tak silne indywidualności wymknąć się nie mogą, ma już za sobą najpiękniejszą dobę rozwoju; wszakże nawet słonce zatacza koło w swym tryumfalnym pochodzie i do zenitu dotarłszy, skłania się potem z wolna ku zachodowi.

Sardou w „Pameli” nie dorównywa już dawnemu Sardou, ale jestto jeszcze zawsze Sardou. Widoczna już, że mniej ufa, by w prosty jak dawniej sposób, przedstawiając w metal sztuki wypadki powszednie życia, lub silne konflikty duchowe na tle powszedniem — potrafił i dzisiaj wstrząsać serca widzów. Stara się więc przedewszystkiem o to, by zainteresować, by nietylko rzecz samą, lecz także przyborami działać na wrażliwość audytorjum. Z malarza uczuć i charakterów staje się chętnie malarzem epoki — taką naturalnie epokę dobierając, której przypomnienie ziomków jego najsilniej zelektryzować może i takie wypadki, które możnaby sobie tłomaczyć jako przeciwieństwo, lub analogię tego, co dzisiaj dzieje się we Francyi.

Dawniej torując sobie drogę do coraz większej sławy potęgą szczerego tylko artyzmu, dzisiaj odświeża się przy pomocy wprawy i rozwagi.

Z epopei napoleońskiej udało mu się wykrzesać „Madame San Gene”, która świat cały obiegła; na tej samej drodze znajduje się obecnie „Pamela”, kwiat uszczęśliwiony na krwawej jeszcze niewie tej przejściowej, porewolucyjnej epoki, z której chaosu wyszedł nagle olbrzym-cesarz.

Jestto istotnie epoka zajmująca.

Po rozpasaniu, które na wieki pozostanie jej planą niestartą, wolna Francya szuka wytchnienia; ale w ciemnicy Temple'u paryskiego cierpi dotąd niezawiniona jej ofiara, Delfin nieszczęśliwy, syn królewski. Na czele rządów stoi lubieżny Barras, cynik i egoista, goniący jedynie za użyciem — republikanin dla tego, że mu z republiką dobrze, ale gotów w danej chwili bez wahania zostać monarchistą, byle tylko z monarchią było mu... lepiej. A nie wymarli jeszcze zwolennicy dawnego porządku rzeczy; ani szafot, ani wydalania nie zabili monarchizmu. Ma on w tej chwili jeden cel przed oczyma; wyswobodzić nieszczęśliwego, dogorywającego w kaźni dziecię królewskie. Uczucie litości zjednywa pomoc kobiet; pomiędzy „Greczynkami” i „Rzymiankami”, holdującami najskrajniejszym diawolactwom wyuzdania, nie brak jeszcze serc, zdolnych pod wpływem współczucia odważyć się nawet na poświęcenie. Taką jest rozrzutna, piękna Józefina Beauharnais, taką pani Tallien, pani Atkins, a nadewszystko ich liwerantka, modniarka Pamela.

W tej pięknej dziewczynie, znającej dobrze arkaną wszystkich sztuczek niewieściów, utrzymuje się przecie niewzruszona uczciwość. Stapa po zguliźnie zepsucia, sama nieskalana; igra z ogniem bez szkody dla siebie, jak fakir. Bo Pamela ma dwa talizmany ku swej obronie, kocha Renego Bergerin i czuje się zadraśniętą w najświętszych swych uczuciach, widząc okropną nad wyraz niedolą Delfina. To też oddaje się całą duszą i całym sercem spiskowi monarchistów; oddaje mu się mimo, że Bergerin należy do przeciwnego obozu. Wysłała całą swą przebiegłość, całą swą pomyślność, by w błąd wprowadzić Barrasa i całą energię, by skutecznie popierać zabiegi monarchistów, podkupujących się pod Temple dla wyswobodzenia Delfina. Jej poświęcenie odnosi w końcu największy i najśladźszy tryumf: Pamela przełamuje opór Bergerina, mającego właśnie w noc krytyczną dozór nad więzieniem Temple. I zamach udaje się: król-wiecz zostaje uprowadzony przez swych stronników, a Pamela, teraz już przy pomocy Bergerina, udaremnia pościgi za nim.

„Czy my go obaczymy jeszcze kiedy?” — pyta, po rozstaniu z królewskiem pachołkiem. A wszakże on jeden mógłby zbawić Francję!”

„Pamela” nosi na sobie w każdym razie piętno talentu, upadającego już na siłach. Nawet porównanie z „Madame San Gene”, z którą zresztą ma dużo podobieństwa, wypaść musi na niekorzyść wystawionej wczoraj sztuki.

Akt pierwszy, jako ekspozycya jest wyimienity. Zręczność starego Sardou popisała się tu nadzwyczajnie umiejętnem zestawieniem materiału, z którego w dalszym ciągu ma powstać całość. Niestety, ów ciąg dalszy w wielu już punktach szwankuje. Brak mu przedewszystkiem skoncentrowania. Obraz rozprasza się na drobne ogniwa, słabą tylko posiadającą spójność.

Charakterystyka osób z wyjątkiem bohaterki także niedość wyrazista, Pamela zaś sama nazbyt żywo przypomina praczkę i późniejszą marszałkową Leibarre, nastrojem swych uczuć, temperamentem, szlachetnemi aspiracyami, dla których zadowolenia, dzielna dziewczyna rzuce się na hazardy.

Naprawdę więc zajmujące w tej całej historii są akcesorya i tło historyczno obyczajowe, pociągające swym efektownym, jaskrawym kolorytem.

Wystawiono „Pamelę” bardzo starannie. Reżyserya i dyrekeya powinny być szczerze zadowolone z wczorajszego wieczoru. Kola zaś miłośników sceny były im niezawodnie wdzięczne za wystawienie „Pameli”, dzięki bowiem tej sztuce mieliśmy sposobność ujrzeć

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszy napój odżywczy jest

HAYA Wino z Somatozą

3 BUTELKA 3 KORONY.

Główny skład w aptece K. KRZYŻANOWSKIEGO. Lwów, ul. Kaźmierzowska 26.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką

„OPATRZNOŚĆ”

znovu p. Stachowicz w roli, otwierającej rozległe pole do popisu wszystkim czynnikom jej talentu. Artystka z urokiem postaci połączyła grę ośniewającą, a jednak wszelkiej sztuczności obcą. Jej „Pamela” trafia widzom do przekonania zarówno wtedy, gdy wyrafinowaną kokieterią zarzuca sieci na Barrasa, jak wówczas, gdy nawet ukochanemu Renemu wypowiada walkę w obronie swej idei, lub też, gdy litując się nad okropną dolą Delfina, obsypuje go czułymi pieszczotami. Miękie jej czyste serce godzi się doskonale z energią czynów, a poważny sposób myślenia z pogodą, humorem i werwą.

P. Chmieliński (Barras) okrasiał dość szablonową w gruncie postać cynicznego generała wyborną charakterystyką i tylko własnej grze swej ma do zawdzięczenia dominujące w obrazie stanowisko obok Pameli.

Szczerym zapalem promieniały postacie Bergerina (p. Wostrowski) i Rochecotego (p. Hierowski). P. Antoniewski umyślnie ilustrował podłość Carenych.

P. Jankowska (królewicz Delfin) potrafiła wzruszyć widzów. Montansier p. Cichockiej teatralnym szczerym komizmem. Poklask zdobyła sobie również p. Ogińska, jako Tallien.

W drobnej roli klucznika więzienia, Gonima, zwrócił wczoraj na siebie uwagę p. Neuman. Jego opowiadanie było w rzędzie epizodów, od których roi się sztuka, jednym z najlepszych. (str.)

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 marca.

Jutro:

- 24 marca. Piątek, 7 Bolesci NPM.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godz. 6 minut 10.
- O godzinie 6 wieczorem w sali III. uniwersytetu zwyczajne walne zgromadzenie akad. Klubu cyklistów.
- O godzinie 7 wieczorem w sali szkoły Staszica pogadanka naukowa Tow. nauczycieli szkół ludowych.
- O godzinie 7 wieczorem w Kasynie miejskim przedstawienie amatorskie.
- O godzinie 7 wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Pamela”.
- O godzinie 8 wieczorem w Kole literacko-artystycznym odczyt St. Zdzarskiego „Z młodoci Gósczyńskiego”.
- O godzinie 9 wieczorem walne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Piękną uroczystość obchodzono 20-go b. m. w ogrzewalni na dworcu we Lwowie, święcono bowiem 25-tą rocznicę objęcia kierownictwa ogrzewalni przez inspektora p. Matkowskiego, który dobrocią swą i pełnem taktu postępowaniem umiał sobie pozyskać nie tylko uznanie kompetentnych sfer kolejowych, ale też szacunek i serdeczne przywiązanie wszystkich swych podwładnych.

Przed nadejściem p. M. do biura zebrało się także liczne grono jego podwładnych, tak inżynierów, jakoteż innych urzędników, wermistrzów i maszynistów.

Po gorącej i pełnej serdeczności przemowie jego zastępcy, starszego inżyniera p. Wasylewskiego i kilku serdecznych przemówieniach p. wermistrzów i maszynistów, wręczono mu imieniem całego personelu wspaniałe album, roboty zakładu introlig. p. Wierzbickiego z fotografiami jego podwładnych. Do głębi rozrzuwiony jubilat dziękował wszystkim bardzo serdecznie.

Z teatru. P. Heller, dyrektor teatru hr. Skarbka wyjechał wczoraj do Krakowa i Warszawy, dla prac przygotowawczych na sezon letni lwowskiej operetki.

Przedstawienia opery kończy nasz teatr w pierwszych dniach kwietnia, a z końcem miesiąca wyjeżdża personal operetkowy do Krakowa, a następnie zaś do Warszawy.

Dramat pozostaje we Lwowie do końca czerwca, na lipiec i sierpień udaje się do Krynicy.

O teatr letni przy walach Gubernatorskich na te dwa miesiące, stara się teatr prowincjonalny „Wodewil” i operowe towarzystwo p. Czysogórskiego.

W personalu lwowskim znajdują z Wielkonocą pewne zmiany, jednak nieznaczne.

Zapowiedziany odczyt pani Nussbaumowej w Czytelnicy kobiet nie odbył się w ubiegłą sobotę z powodu przedstawionego w Kasynie miejskim staraniem Czytelni „Dziennika mówionego”. Odczyt ten odbędzie się 8 kwietnia.

Spór na politechnice nie został jeszcze zatwierdzony. Rektorat wytoczył dotychczas śledztwo 11 słuchaczom, którzy zwołali wiec, lub przewodniczyli na nim. Nadto ma być wytoczono śledztwo wszystkim nowcom w liczbie około 30. Przesłuchanie trwa ciągle. Onegdaj zjawiała się deputacja słuchaczy politechniki u namiestnika hr. Pinińskiego z prośbą o interwencję i niedopuszczenie do ogólnego strejku. Namiestnik odpowiedział, że dążyć będzie do łagodnego załatwienia sprawy, tylko winni muszą być ukarani. Profesorowie podobno mają zamiar nie cofnąć się przed niczem, nawet przed rozwiązaniem towarzystwa „Bratniej pomocy” i zawieszeniem wykładów na politechnice.

Lwowski oddział tow. „Rodzina” odbył wczoraj swoje doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Ze sprawozdania przedłożonego zgromadzeniu wynika, że oddział lwowski tego tak pożytecznego stowarzyszenia znajduje się na drodze statecznego rozwoju. Dochody w roku ubiegłym wynosiły w ogóle 2.128 zł. 55 ct., z czego same

wkładki od rzeczywistych członków wynosiły 1.642 zł. 39 ct. Z dochodów tych przesłano wydziałowi centralnemu gotówkę 2.110 zł. 45 ct. Fundusz oddziału przedstawiał w roku ubiegłym 946 zł. dochodów. Po udzieleniu wydziałowi absolutorium, przystąpiono do wyborów.

Prezesem obrano p. Mikulińskiego Bolesława, wiceprezesem p. Schillinga Jana Walentego, sekretarzem Gabriela Juliusza. W skład wydziału weszli pp.: Basch Karol, Budzynowski Alfred, Szpineter Albin Teofil, Tkacz Jan Ludwik, Wenzel Karol. Do komisji zaś rewizyjnej pp. Köhler Stanisław, Negedlo Ludwik, Rakus Roman.

Zlituj się, świetny magistracie, nad biedakami zmuszonymi po godzinie 10 wieczorem znachodzić się jeszcze na ulicy.

Przypuszczamy, że nikt z urzędu budowniczego i sekcji sanitarnej nie znalazł się w konieczności przebiegania miasta o tej porze, inaczej sam narobiłby takiego gwałtu, że słyszanoby go na drugiej półkuli.

Czy niema już sposobu, żeby raz nareszcie znieść zwyczaj wywożenia nieczystości prostemi beczkami, które wydzielają mefityczne wonie, zatruwają powietrze na całej przestrzeni, przez którą przejeżdżają. Kto raz doznał tej przyjemności i musiał kroczyć ulicą w ślad za takim arcymądrym przyrzędem, chyba jeszcze tylko we Lwowie tolerowanym, ten na drugi raz raczej nałoży kilka kilometrów drogi, byle tylko nie narazić się na podobne spotkanie.

Przecież Kraków od dziesiątka lat zaprowadził w tym celu wozy Tallarda, które nawet w jasny dzień wywozi nieczystości, nieobrażając zmysłu powonienia swoich mieszkańców.

Czy Lwów musi we wszystkim kroczyć o cały wiek po za innemi miastami? Czy nie ma na to sposobów, żeby zmusić panów czyszcicieli do zaopatrzenia się w hermetycznie zamknięte beczkowozy? Są i były tylko nie ma energii w sterach miarodajnych do zastosowania tych środków przymusowych.

Mroźna pogoda drwi sobie i dzisiaj z wszelkich bajek, jakie kalendarz rozgłasza o nastaniu wiosny. Kto wie — może maskarada na stawach panieńskich, udaremniona w styczniu skutkiem ciepła, wzbogaci program tegorocznej Wielkanocy?

Kronika krajowa.

Promocya. P. Pesachias Lufschütz rodem z Jarosławia, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

Gimnazjum w Podgórzu zamknięte zostało onegdaj z powodu wypadku dyfteryi wśród mieszkańców budynku.

Wystawa zbiorowa pracy kobiecej w Krakowie otwartą będzie w pierwszej połowie maja b. r. — jeżeli zgłosi się dostateczna liczba wystawczyń. Celem wystawy tej jest ułatwić rozmaitym kategoriom wystawczyń naszych nie tylko zbyt wytworów ich pracy — ale i zorientowanie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej publiczności.

Przyjmowane będą wszelkie roboty ręczne i maszynowe wchodzące w zakres krawiectwa, szewstwa, modniarstwa, kapelusznictwa, wyrobów pończoszkowych (trykotowych), krawaciarstwa, szycia bielizny, haftów ręcznych i maszynowych, koronkarstwa, wyrobów tkackich, włóczkowych, kwiatów sztucznych, wypalania i malowania na drzewie, porcelanie, szkłe, materyach, koszykarstwa, introligatorstwa, wyrobów pudełek i t. d. i t. d.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel, między godz. 6 a 7-mą wieczorem, w lokalu Stowarz. „Czytelnia dla kobiet” w Krakowie, ul. Szpitalna 7. I p.

Nowy Sącz. (Od nasz. koresp.) Teatr polski pod dyrekcją Adama Müllera, przybył tu wczoraj i da tylko 6 przedstawień (w sali „Sokoła”). W czwartek 23 b. m. ujrzymy po raz pierwszy „Kraj”, sztukę nagrodzoną na konkursie Wydziału kraj. Teatr Müllera zażywa dobrej sławy, więc tuszymy, że znajdzie poparcie u publiczności.

Dnia 20 b. m. mieliśmy już ciepło, ale zaraz na jutro znów od godz. 2 popołudniu szaloną zawieruchę śnieżną.

Zmarł dnia 22 b. m. o godz. 5 rano, jak telegraficznie doniosłem, p. Maksymilian Topór Jasiński, starszy zarządca urzędu pocztowego i telegraficznego w Nowym Sączu i były radny miasta. S. p. Jasiński liczył lat 71 i pomimo czterdziestokilkuletniej służby pracował niemal do ostatniej chwili na swym posterunku. Zmarły cieszył się zasłużoną sympatią w szerokich kręgach naszego miasta. Był bratem zmarłego już także prezydenta sądu krajowego cywilnego krakowskiego.

Nieszczęśliwy figiel. Echo przemyskie donosi: W fabryce M. Doruwalda, pracujący czeladnik Maryan Sieroszewski, zażądał, aby mu Józef Nürnberger przyniósł szklankę wody; gdy tenże mu przyniósł, zaczął figlować zdejmowaniem czapki; w końcu czeladnik owemu chłopcu Nürnbergowi zdjawszy czapkę, rzucił na maszynę. Ten, chcąc podnieść czapkę z obawy, aby mu maszyna jej nie wzięła, został wegnięty przez transmisyę między tryby i maszyna oderwała mu prawą rękę aż po ramię, nadto nadwyrężyła krąg pocięzowy. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala,

gdzie prymaryusz szpitala p. Madyeski dokonał dalszej amputacji. Wedle zeznania Nürnbergera, miał go pchnąć pod maszynę ów czeladnik. Nieszczęśliwy Józef Nürnberg ma lat 17, jest rodem z Królówki, pow. Bocheńskiego. Wobec silnego wpływu krwi stan chorego jest groźny.

Biskupstwo w Kołomyi. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Kołomyi zapadła jednomyślna uchwała starania się o pozyskanie łac. biskupstwa dla Kołomyi i w tym celu wysłano do Lwowa burmistrza Witosławskiego, aby w myśl uchwały Rady miejskiej poczynił starania.

Sambor. (Od nasz. kor.) Tutejszy „Sokół” urządził w ubiegłą niedzielę raut połączony z kiermaszem, na dochód własnego gniazda.

W pięknej sali kasynowej, przystrojonej wspaniale, stanęły ozdobne kioski dla bufetu, wyszynku napojów, sprzedaży cygar, kwiatów, kiosk wróżek, stacya pocztowa, magazyn zabawek krajowego wyrobu... no i bogato uposażona tombola.

Nie brakło charakterystycznego lirnika, wywodzącego rzewne dumki, a po nad wszystkim górowała wyborna muzyka miejscowa. Na sali jawili się wszyscy zaliczający się do inteligencji samborskiej.

W kioskach zasiadły piękności naszego miasta i lekkim flirtem lub wabnem słówkiem pociągały kupujących. Bazar zabawek znikł w okamgnieniu i z kiosku przeniósł się na salę w postaci wózków, koników, krów, baranków itp. ciągnionych przez nieszczęśliwionych milusińskich. I kwiaty powędrowały ze stołów do butonierek lub do pięknych rączek rozbawionej publiczności, która zebrawszy się już o godz. 8-ej jeszcze długo po północy przechadzała się po sali.

Głowy wszech dykasteryj jawiły się na rauce w komplecie, a małżonki ich i córki przyjęły role sprzedających.

Bawiono się wysmianiem, jak nigdy przedtem. Raut ten zostanie długo w pamięci samborzan, a „Sokół” zasilil fundusz budowy przyzwoitą sumką.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w piątek, dnia 24 bm. w lokalu własnym, ulica Czarnieckiego 1, punktualnie o godzinie 9 wieczorem, na porządku dziennym wybory, które z powodu rozstrzelonych głosów na zgromadzeniu w dniu 18 bm. muszą być powtórnie rozpisane.

Mapa powiatu lwowskiego w opracowaniu Stanisława Majerskiego, jest do nabycia w administracji Towarzystwa pedagogicznego, Ossolińskich 11. Cena egzemplarza podklejonego na płótnie, w tece 9 złr. Dla członków Tow. pedagogicz. 7 złr. Dochód przeznaczony na fundusz burs.

Kto zgubił pieniądze w dniach od 18 marca (piątek) do 21 marca, niech się zgłosi w administracji Słowa po adres znalazcy.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Dyaryusz Krakowski — powołany braku kompletu, wymaganego statutem, zapowiadane ogólne zgromadzenie członków klubu prawników nie mogło się odbyć dnia 21 marca br. Wobec tego ponowne ogólne zgromadzenie tegoż klubu odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 7 wieczorem, a to bez względu na liczbę uczestników.

W piątek, dnia 24 b. m., jako w 105-tą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki odprawionem będzie o godzinie 11 przed południem w kościele N. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo dziekczynne, staraniem wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

XXI. ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady m. Krakowa (II. piętro).

Prezesowa Towarzystwa św. Wojciecha dla popierania reformy muzyki religijnej, hr. Antoniowa Potocka z Olśzy urządziła w poniedziałek, dnia 27 b. m. koncert złożony wyłącznie z utworów muzyki religijnej, tak wokalne, jak instrumentalnej.

Rozmaitości.

Na balu. W Dunkierce, na publicznym maskowym balu, młody, 27-letni mężczyzna, nazwiskiem Follet, po odtąnczeniu jednej figury, odprowadził swą tancerkę na miejsce i w chwili, gdy się jej kłaniał dziękując, padł przeszyty sztyltem jakiegoś zamaskowanego uczestnika balu. Morderca w tej chwili zrzucił maskę i zawołał do otoczenia: „Moje dziecko jest pomszczone”. Zabójca jest teściem Follete’a i nazywa się Zeglars, a powodem tej strasznej zemsty było przegranie procesu rozwodowego jego córki, a żony Follete’a, która wyrokiem sądu musiała mu oddać jego dwuletniego syna.

Dalsze szczegóły katastrofy. Z Nowego Jorku dochodzą coraz straszniejsze szczegóły o pożarze hotelu „Windsor”. Z rzędu gości hotelowych brakuje jeszcze około czterdziestu osób, które zapewne się spaliły. Trzydzieści trzy kobiety i siedmiastu mężczyzn leży w szpitalu niebezpiecznie rannych. Trupów znaleziono dotąd dwadzieścia kilka. Strażacy wynieśli z palącego się budynku, zanim ściany runęły, 50 kobiet z dziećmi. Do uratowanych należy również siostra prezydenta Mac Kinleya, miss Helena. Właściciel hotelu, Leland, zwaryował, żona jego i córka wyskoczyły z okna, i padając na chodnik ulicy, poniosły śmierć. Świadek katastrofy widział, jak w przeciągu paru minut piętnaście osób wyskoczyło z okien.

Cały Nowy Jork w żalobie, gdyż między ofiarami znajduje się wiele osób z najpierwszych rodzin amerykańskich. 500 ludzi zajętych jest usuwaniem gruzów, przyczem znaleziono w nich klejnotów na sumę 100.000 dolarów; podobno znajduje się jeszcze w zgłiszczach klejnotów 1.000.000 dolarów.

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austryackie, węgierskie i zagraniczne koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn
ulica Krakowska 1. 14

Najwspanialszym momentem tegorocznego sezonu w Nizy był bal, który baron Alfred Sprunger wydał dnia 18 b. m. w salach *Cercle de Méditerranée* dla tamtejszego towarzystwa. Na balu było 170 osób. Księżna Esslingen była gospodynią. Na bal przybyli między innymi książę Jerzy Leuchtenbergh, księżna Jurjewska, wdowa po cesarzu Aleksandrze II i cała rosyjska kolonia, a także arystokracja francuska, bawiąca obecnie na Riwierze.

Oszustwa przy asenterunku. W Kronsztadzie (Siedmiogród) odbył się niedawno sensacyjny proces wielu osób, oskarżonych o bezprawne uwalnianie popisowych od służby wojskowej. Notaryusz Szyposz skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, kapitan rumuński Frates na 3 miesiące, notaryusz Domokos na 1 rok, a członek Rady miejskiej Foris na 3 lata ciężkiego więzienia. Prócz tego skazano jeszcze pewnego duchownego na 6 tygodni więzienia, a wszystkich na utratę godności i urzędów, tudzież ponoszenie kosztów procesu.

Rosyjskie Tow. geograficzne przygotowuje ekspedycję do Azji środkowej. Funduszy dostarczy prywatna szkatuła cara. Ekspedycya opuści Petersburg z końcem b. m. pod dowództwem porucznika Korłowa. Prawdopodobnie potrwa ona ze dwa lata. Korłow wyruszy przez zachodnią Mongolię i pustynię Gobi i zamierza następnie dostać się przez góry Nanczau i Kuku-noor do górnego biegu Żółtej rzeki.

Pijaństwo w Petersburgu. Dr. Grigorijew miał niedawno w Petersburgu w towarzystwie opieki nad zdrowiem publicznym odczyt o pijaństwie w stolicy Rosyi. Wykazał on, że na głowę wypadło tam w roku zeszłym po pięć wiader wódki! W jednym szynku wypito przez rok 2,529.000 wiader tego trunku. Policja aresztowała w tym czasie 54.000 opilec, wśród których najwięcej było chłopów, przybywających z nowogrodzkiej gubernii. Porównawszy powyższą cyfrę z liczbą ludności Petersburga, wypadnie według *Syna* *Oliczestwa*, że w r. 1898 każdy 20-ty mieszkaniec stolicy nadnewskiej musiał koniecznie dostać się do cyrkulu za pijaństwo.

Fatum. Przed paru dniami ustawiono w Debrezynie na cmentarzu osobiwy grobowiec. Napis na nim przypomina istotnie owe straszne fata, których ofiarą padali bohaterowie greckiej tragedii. Napis w dosłownym brzmieniu opiewa: „Tutaj spoczywają w Panu: Józef Moritz sen., um. w 62. roku życia zastrzelony przez własnego syna. — Józefa Moritz sen., um. w 47 roku życia, zastrzeliła ją córka. — Elżbieta Moritz, um. w 17 roku życia, samobójczyni. Ona zastrzeliła matkę. — Józef Moritz, um. w więzieniu w 27 roku życia, zastrzelił swego ojca. — O, wieczne Miłosierdzie! nituj się nad ich biednymi, grzesznymi duszami.“

Sejm krajowy.

Lwów, 23 marca.

Początek o godzinie 10, min. 50.

Marszałek udziela głosu komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi, celem odpowiedzi na postawione interpelacje.

Hr. Łoś odpowiedział między innymi na interpelację p. Styły w sprawie nieprawidłowego sposobu wydawania kwitów przez urzędy podatkowe. Odrzekł, że kwity te wystawione są nie sumarycznie, lecz w ten sposób, iż każda kategoria podatków bywa wyszczególniona, a tylko kwity, które obejmują podatki i dodatki, bywają sumaryczne w interesie samych płacących.

Na interpelację p. Okuniewskiego w sprawie korespondencji władz z gr. kat. urzędami parafialnymi, odrzekł komisarz, że wybór języka w tych korespondencjach zastosowywany bywa przez władze ściśle według przepisów, mianowicie w sprawie gdzie te urzędy występują jako strony, korespondencja toczy się po rusku, a w sprawach metrykalnych, gdzie urzędy wykonują poruczone im zakres działania, używa się języka polskiego.

Następnie p. Wereszczyński odpowiadał imieniem Wydziału krajowego na interpelację p. Kremy w sprawie Banku krajowego. (Podajemy je na końcu w dosłownym brzmieniu. *Przyp. Red.*)

Przystąpiono do porządku dziennego:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Czołkowie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 zł., oraz sprawozdanie w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Mielcu na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100.000 zł. — odesłano do komisji administracyjnej.

W trzecim czytaniu przyjęto projekt ustawy budowniczey dla gmin wiejskich i pomniejszych miast i miasteczek.

P. Wójcik domaga się odroczenia sprawy budżetu do jutrzejszego posiedzenia, a to dlatego, by posłowie mogli się lepiej rozejrzeć i przygotować.

Marszałek hr. Bański odpowiada, że wniosek p. Wójcika postawi wieczorem tuż przed posiedzeniem.

Na wniosek Wydziału krajowego gminom miast Jaworowa i Leżajska zezwolono na pobór opłaty gminnej od piwa.

Zalutowano szereg wniosków komisji budżetowej w przedmiocie zniżenia prestacji na płace nauczycieli.

W sprawie subwencyonowania szkoły handlowej we Lwowie powzięto na wniosek komisji przemysłowej następujące wnioski:

1. Przyjmując na kraj obowiązek przyczyniania się ze skarbu krajowego do kosztów utrzymania wyższej szkoły handlowej we Lwowie, roczną kwotą 8000 zł. Sejm upoważnia zarazem Wydział krajowy do wstawienia tej kwoty corocznie do budżetu krajowego, poczynsz od r. 1900 tak długo, dopóki szkoła ta istnieć będzie i dopóki językiem wykładowym w tej szkole będzie język polski.

2. Radzie szkolnej krajowej służy prawo według potrzeby i uznania zaprowadzić wykład jednego przedmiotu w języku niemieckim.

Przy obliczaniu głosów przed przystąpieniem do rozprawy szczegółowej nad sprawozdaniem komisji dla reformy wyborczej — na sali znajdowało się tylko 111 posłów. Potrzeba było 114. Wkrótce, po szczegółowym przeszukaniu kuloarów, znalazło się na sali 113 posłów.

Wnioskodawcy, p. Jabłońskiego — jak zwykle — nie było na sali.

P. Barwińskiego, który dopełnił nieszczęśliwej i od kilku posiedzeń oczekiwanej 114-stki — powitano oklaskami.

Za nim weszli do sali inni członkowie klubu ruskiego, pp. Wachnianin, Kuleczycki, Zajackowski i ks. Hamorak.

Nastąpiło głosowanie, w którym projekt ustawy przyjęto 110 głosami przeciw 4 — w drugim i trzecim czytaniu.

Uchwalono również (większością 117 głosów) projekt sejmowej ordynacji wyborczej w tym samym duchu, oraz projekt ustawy, uzupełniającej statut krajowy postanowieniem, że wybrani na posłów urzędnicy i funkcyonaryusze publiczni nie potrzebują urlopu do wykonywania mandatu poselskiego (wniosek p. Karatnickiego).

P. Hupka przedłożył imieniem komisji gminnej projekt ustawy, obowiązującej w gminie m. Krakowa o obowiązku właścicieli połączenia swych domów z miejskim wodociągiem, tudzież o zezwoleniu powyższej gminie na pobór podatku gminnego od czynszów najmu i opłat gminnych.

P. Okuniewski zapowiedział postawienie dodatku, któryby ograniczał termin do wnoszenia rekursów do dni 14.

P. Rotter podniósł finansowe i ekonomiczne znaczenie wodociągów i zalecił gorąco przyjęcie projektu ustawy.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przeszła Izba do rozprawy szczegółowej, w której uchwalono całą ustawę wraz z poprawką p. Okuniewskiego, przyjętą przez sprawozdawcę.

Gminie m. Jarosławia zezwolono na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, balów i t. p. na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

P. Romanowicz przedstawił sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania Kółek rolniczych i powiększenia funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych.

Komisja wnosi przyjęcie do wiadomości tego sprawozdania, podwyższenie funduszu pożyczkowego dla przemysłowo-handlowej działalności Kółek rolniczych z kwoty 25.000 zł. na 40.000 zł., przez wpłacenie do tegoż funduszu trzech rat rocznych po 5000 zł. Dalej wnosi komisja, aby petycję zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych o udzielenie subwencji na zakładanie wzorowych gospodarstw włościańskich w kraju odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedstawienia wniosków, a petycję Kółka rolniczego w Wołczy o pożyczkę 150 zł. — Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. Merunowicz wniósł poprawkę, aby zamiast trzech rat rocznych po 5000 zł., uchwalić raty po 3000 zł. na fundusz pożyczkowy, który przez to będzie podwyższony z 25.000 na 34.000 zł., a natomiast stworzyć drugą dotację roczną w kwocie 2000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego na ogólne cele rozwoju rolniczej i handlowej działalności Kółek rolniczych pod kierunkiem i kontrolą zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

P. Bernadzikowski poparł gorąco tę poprawkę, a nadto postawił rezolucję, domagającą się także od rządu subwencji w kwocie 3.200 zł. na r. 1899, na praktyczne kursa handlowe i na koszt lustratorów handlowych.

P. Niezabitowski zaznaczył, że w razie, gdyby poprawka p. Merunowicza przeszła, należy wyraźnie uchwalić słowa „na trzy lata“, aby to potem stale nie obciążało budżetu krajowego.

P. Skalkowski wyjaśnił, że taka obawa nie zachodzi i poparł poprawkę p. Merunowicza. Poparł ją również prezes Tow. „Kółek rolniczych“ poseł Cielecki.

Godz. 1½ posiedzenie trwa dalej.

Komisji administracyjnej przekazał Sejm petycję galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego w sprawie zmiany niektórych postanowień nowej ustawy łowieckiej, przeciw której ze strony myśliwych podnoszą się rozliczne skargi. Chodziło zmianę §§. 33, 35, 41, 43, 46 i 84.

Przedewszystkiem jak najrychlejszej zmiany domaga się § 41, orzekający, że „zakazaniem jest polować w niedziele i święta uroczyste“. Przepis ten pozbawia zupełnie możności polowania tych, którzy urzecz całą tydzień przysiadają do biurka w niedziele

lub święto spieszyli na łono przyrody i oddawali się myśliwstwu. Jeśli w niedziele i święta wolno uprawiać inne sporty, nawet tak pokrewny łowiectwu, jak rybołówstwo, to dla czego by jedynie dla myśliwego miały być ostrzejsze przepisy. Zresztą zakaz polowania w święta, wydany bez bliższego określenia, jakie święta pod tym zakazem rozumieć należy, powoduje to, że u nas w Galicyi nie wolno polować ani w święta według obrz. rz. kat., ani według obrz. gr. kat., a nawet w święta innych wyznań.

Gal. Tow. łowieckie prosi przeto w memoryale swym Sejm, aby § 41 zmienił, ograniczając zakaz polowania w niedziele jedynie do polowań z nagonką podczas nabożeństwa rannego, z drugiej zaś strony, żeby ograniczenie rozciągnął tylko na święta uroczyste tego wyznania i obrządku, jaki wyznaje większość ludności, zamieszkującej daną miejscowość.

Referentem tej sprawy jest p. Cieński, który sprawę tę przedstawił z pewnością w myśl życzeń ziemian, a Sejm do jego referatu się przychylił i paragraf ów odpowiednio zmieni.

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelację p. Kremy i towarzyszy, w sprawie udzielania pożyczek hipotecznych na realności miejskie w Banku krajowym i udziału w przyznawaniu tych pożyczek syndyka Banku krajowego — opiewa: Wydziałowi kraj. o zarzutach podniesionych i interpelacji przeciw postępowaniu Dyrekcyi Banku krajowego przy udzielaniu pożyczek hipotecznych względnie o uwzględnianiu przedewszystkiem podań o pożyczki, wnoszonych przez doradcę prawnego Banku nie wiadomo, nie wpłynęła bowiem do Wydziału krajowego od czasu istnienia Banku, ani jedna skarga, czy to ustna, czy pisemna, w którejby podobny zarzut podniesiono, a jedynie w tej drodze mógłby Wydział krajowy wykonujący w myśl §. 112. statutu Banku jedynie „zwierzchniczy nadzór“ nad Bankiem krajowym zyskać możność zbadania zarzutu i podstawę wydania odpowiednich zarządzeń.

Wobec podniesionych obecnie, acz bez podania specjalnych faktów przez szan. interpelanta zarzutów, odniósł się Wydział kraj., nie chcąc zwlekać z odpowiedzią na powyższą interpelację i zwołując pole domysłu dla Banku szkodliwym, do prezydium Rady nadzorczej Banku, które w myśl §. 108 statutu Banku „wgląda we wszystkie czynności bankowe i bierze udział w posiedzeniach dyrekcyi“ zwłaszcza zaś w myśl §. 7 statutu w posiedzeniach, na których dyrekcyja przyznaje pożyczki hipoteczne, z żądaniem wyjaśnienia w poruszanej sprawie, komunikując temuż prezydium dosłowne brzmienie interpelacji.

W odpowiedzi swej stwierdza prezydium z całą stanowczością, iż zarzuty zawarte w interpelacji, jakoby „zakradł się w Banku krajowym zwyczaj, że przy udzielaniu pożyczek hipotecznych na realności miejskie nie decydują względy rzeczowe, lecz protekcyja, a w szczególności, że pożyczki wyrabiane za pośrednictwem syndyka Banku dra Tilla, bywają przedewszystkiem uwzględniane nie rzadko z krzywdą dla interesów Banku i interesentów“ są zupełnie niezasadnione, że dalej bardzo nieliczne tylko podania o pożyczki były wnoszone za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej syndyka Banku i że do tych wniesionych przez się podań, syndyk Banku nigdy nie udzielał dyrekcyi opinii prawnej, ani też nie spełniał żadnych czynności, mogących spowodować stronne traktowanie spraw tych ze strony Banku.

Wyjaśnienia te odpierają więc stanowczo podniesione w interpelacji zarzuty protekcyjnego traktowania podań o pożyczki wogóle, a specjalnie podań wnoszonych przez doradcę prawnego Banku krajowego.

Przechodząc do drugiego pytania interpelanta, oświadcza Wydział krajowy, że nie uważa wnoszenia podań o pożyczki do Banku za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej syndyka Banku za odpowiednie, i że w razie, gdyby podania takie w przyszłości wpływały, Wydział krajowy wyda zarządzenia mające temu zapobiedz.

Z sali sądowej.

(Proces ks. Stojałowskiego).

(Sprawozdanie telefoniczne „Słowa Polskiego“).

Kraków, 23 marca.

O godz. 9 dziś rano odbywała się w dalszym ciągu rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw pp. Sulczewskiemu i Kaczanowskiemu. Trybunał uchwalił dopuścić tylko pytanie obrony, odnoszące się do gminy Bestwiny. Inne pytania obrony trybunał uchylił. Świadek p. Jan Stapiński wyjaśnia, że słyszał od posła Kubika, że gmina Bestwina w istocie wysłała do Rzymu telegram grozący, że przejdzie na prawosławie, jeżeli kłątwa z ks. Stojałowskiego nie będzie uchylona. Po ukończeniu przesłuchania świadka Stapińskiego rozpoczęło się przesłuchiwanie św. Ignacego Daszyńskiego, który zeznał, jak ks. Stojałowski był popierany przez partję socjalno-demokratyczną, a później na nią napadał. Świadek podaje ciekawy szczegół, że na konferencji w Czaczycy jeden z adwokatów proponował ogłoszenie dyktatury politycznej ks. Stojałowskiego na czas wyboru.

O godz. 11 przewodniczący zarządził pięciominutową pauzę.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 23 marca. Zgromadzenie techników uchwalilo na wczorajszym zgromadzeniu rezolucyę, w której zwracają się przeciwko projektowanej ustawie rządowej o regulacji tytułu inżynierskiego. Inżynierowie domagają się reorganizacji egzaminów dyplomowych i udzielania tytułów doktorów z temi samemi prawami, jakie posiadają doktorowie dyplomowani przez uniwersytety.

Wiedeń, 23 marca. Wachmistrz tytularny przy krajowej komendzie żandarmerji, l. 5 we Lwowie, Karol Herdyński, otrzymał za wysłedzenie i aresztowanie bardzo niebezpiecznego zbrodniarza i za okazaną przy tem gorliwość i zręczność, pochwałę i wyrazy uznania.

Wiedeń, 23 marca. Minister prezydent hr. Thun, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych rozesał cyrkularz do prezydentów krajowych, w którym ich zawiadamia o założeniu Związku ludów austriackich (*Österreichischer Völkerverein*), który sobie wziął za cel spieszyć o pierwszą pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Związek zostanie upoważniony do zbierania składek i do wydawania kart po 10, 20, 50 ct. i po 1 zł.

Niektóre gminy Niższej Austrii przystąpiły już do tego towarzystwa.

Praga, 23 marca. W czeskim Sejmie wczoraj upłynął termin, w którym, podług ustaw, marszałek ma prawo wezwać posłów nie uczęszczających na posiedzenie, ewentualnie, aby usprawiedliwili nieobecność swoją. *Narodni Listy* donoszą, że marszałek ks. Lobkowicz takiego wezwania do niemieckich posłów nie wystosował.

Budapeszt, 23 marca. Prezydent ministrów Koloman Szell, który zostawszy ministrem musiał się poddać ponownemu wyborowi, został w swoim okręgu jednogłośnie wybrany.

Budapeszt, 23 marca. Jak tutaj donoszą stan zdrowia Munkaczego tak się pogorszył, że nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Berlin, 23 marca. W sobotę odbędzie się tu rozprawa dyscyplinarna przeciwko Delbrückowi.

Paryż, 23 marca. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu zakończenia konfliktu pomiędzy Anglią a Francją, uważając sprawę za załatwioną.

Bukareszt, 23 marca. Prezydent ministrów zawiadomił strejkujących studentów, że ich żądanie o zmianę ustawy wojskowej zostanie uwzględnione. Z powodu tego słuchacze rozpoczęli znowu uczęszczać na wykłady.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Z Sejmu. W kuloarach Sejmu pojawiła się dziś deputacya, złożona z przedstawicieli Tow. łowieckiego, mianowicie: pp. Krogulskiego, Dzikowskiego i Misińskiego w sprawie uzyskania od posłów poparcia zmian, projektowanych w obecnej ustawie łowieckiej, która pozostawia bardzo wiele do życzenia.

P. Męciński odebrał liczne gratulacye, między innymi od krakowskiej Izby handlowej i wielu Stow. zaliczkowych w kraju za poruszenia sprawy niesłusznego wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Komisya dla reformy wyborczej odbyła dziś przed południem posiedzenie w sprawie „lex Urbański“. Opozycja nie stawiała się, z wyjątkiem p. Okuniewskiego, który jednak w czasie obrad wydalil się. Uchwalono: „lex Urbański“ przedstawić Sejmowi do drugiego czytania na jednym z najbliższych posiedzeń, prawdopodobnie na poniedziałkowym.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 23 marca. W sobotę i niedzielę dnia 25 i 26 b. m. odbędą się tu zgromadzenia włościan, zwołane przez ks. Stojalskiego. Mianowicie w sobotę, o godz. 2 popołudniu w ogrodzie Ujazdówka, przy ul. Krakowskiej odbędzie się zgromadzenie rady Towarzystwa chrześcijańsko-ludowego. Na porządku dziennym między innymi obrady 1) o środkach zjednoczenia ludu polskiego, 2) projekt zgodnego współdziałania wszystkich stronnictw opozycyjnych, a w danym razie wybór sądu rozjemczego.

W niedzielę odbędzie się drugie zgromadzenie o g. 2 popołudniu ludowe, stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, na którym złożone będzie sprawozdanie rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i konferencyi z przedstawicielami innych stronnictw, rozbiór czterech głównych programów ludowych stronnictw w Galicyi i kilka innych ważnych spraw, dotyczących stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 marca. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59.03, Renta majowa 101.—, Węgierska renta koronowa 97.75, Akcye kredytowe 88.25, Kredytowe węgierskie 399.50, Bank anglo-austriacki 155.75, Unionbank 335.25, Bankverein 279.—, Laenderbank 239.—, Kolej pań. 364.—, Lombardy 64.50, Elbenthal 257.—, Towarzystwo akcyjne broni 220.50, Akcye tytoniowe 133.50, Alpiny 240.—, Rima Muranya 314.25, Prager Eisen 1291.—, Losy tureckie 62.90, Ruble 127.25, 20-franków 9.55 1/2, Boden-Credit 480.—, Tramwaje 527.—.

Tendencya spokojna.
Berlin, 23 marca. O godzinie 12 min. 30 notowano: Kredyty 230.50, Disconto Commandit 200.50.
Tendencya spokojna.

Wiedeń, 23 marca. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9.74 do 9.76, pszenica na maj czerwiec 9.33 do 9.37, żyto na wiosnę 8.05 do 8.07, owies na wiosnę 6.05 do 6.06, kukurydza na maj czerwiec 4.84 do 4.86, rzepak na sierpień, wrzesień r. 1899 12.20 do 12.25, olej na styczeń, kwiecień 32.— do 33.—.

Uspokojenie spokojne.
Pogoda piękna.
Budapeszt, 23 marca. Pszenica na maj 9.53 do 9.54, na kwiecień 9.90 do 9.91, pszenica na paździer. 5.57 do 5.70, żyto na marzec 8.02 do 8.03, kukurydza na maj 4.56 do 4.57, owies na marzec 5.71 do 5.72, rzepak na sierpień 1899 r. 12.16 do 12.20.
Tendencya słaba.
Oferty na pszenicę mierne.
Pogoda, zimno.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	żąda: 128.10
Za 100 marek	58.50	58.82
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 marca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 9.25 do 9.50, Pszenica na termin 7.— do 7.—. Żyto gotowe 7.— do 7.50, Żyto na termin 6.— do 6.—. Owies obrotowy 6.50 do 6.75, Owies nowy 6.— do 6.—. Jęczmień pastewny 5.70 do 6.—, Jęczmień browarny 6.50 do 7.50, Rzepak 11.— do 11.25, Lnianka 6.— do 6.—. Groch pastewny 6.— do 6.50, Groch do gotowania 7.— do 9.— Wyka 5.50 do 6.— Bobik 5.25 do 6.—. Hreczka 7.50 do 8.50, Kukurydza stara 5.30 do 5.50 Kukur. nowa lub na term. 5.— do 5.—. Chmiel za 56 kilo 65.— do 70.—. Konieczyna czerwona 45.— do 58.— Konieczyna biała 30.— do 50.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 60.— Tymotka 17.— do 21.—.
Spirytus paritas Tarnopol 15.50 do 15.75, na termin 16.50 do 17.—.
Uspokojenie niezmiennie.

Sprawozdanie targowe ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 22. marca 1899:

Za woly przeciętnej żywej wagi 400—500 kgr. płacono po 25—30 ct. Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kgr. płacono po 22—26 ct. Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kgr. płacono po 23—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylne od 40—46, przednie 42—52 za kgr.

Z powodu małego spędu, ceny cokolwiek się podniosły. Widoki dobre.

Przemysł naftowy w Galicyi. W statystycznym roczniku ministerstwa rolnictwa ogłoszono sprawozdanie statystyczne z galicyjskiego przemysłu naftowego za rok 1897. Ze sprawozdania tego widzimy, że wszystkich kopali olejku skalnego było w tym roku w Galicyi 360 (+23 tj. o 28 więcej, niż w roku poprzednim), z których 245 (+24) było w ruchu. Wosk ziemny wydobywano w 47 (—5) kopalniach, chociaż wszystkich kopalni tego wosku było 65 (—5). Przy wydobywaniu oleju skalnego było zajętych 5,337 (+1015) ludzi.

Produkcyja nafty wynosiła 2,752,039 centnarów metrycznych (+128,475 centn.) o wartości 5,876,692 (+687,837) zł., po przeciętnej cenie 2 zł. 14 ct. (+16 ct.) za centnar metryczny. W kopalniach wosku było zajętych 6,054 (+621) mężczyzn i 323 (+97) kobiet, czyli razem 6,407 (+718) robotników. Ci wydobyli 68,815 (+3,090) centn. metr. wosku łącznej wartości 1,875,316 (+98,463) zł., po przeciętnej cenie 27 zł. 25 ct. (+22 ct.), za centnar metryczny. Przy ogólnej produkcyi bitumicznych mineraliów, która wynosiła 2,820,854 (+131,565) centn. metr. wartości 7,752,006 (+786,300) zł. było zajętych 11,944 (+1,733) robotników.

Na jednego zatem robotnika wypada 236.17 (—27.20) centnarów metr. w wartości 649 zł. 3 ct. (—33 zł. 15 ct.).

W całej Galicyi było 571 (—21) szybów naftowych, z tego 10 (—2) kopano jeszcze, 37 (—13) było czynnych, a 524 (—6) nieczynnych.

Dalej było 2,223 (+249) studni wiertniczych z tego 264 (+27) w robocie, 185 (+11) czynnych z zastosowaniem motorów ręcznych, a 1099 (+123) czynnych z zastosowaniem motorów parowych, 675 (+123) otworów było nieczynnych. Przytem było w użyciu 12 (—6) maszyn wiertniczych ręcznych, a 317 (+76) takich maszyn parowych o sile 4,783 (+1321) koni. Do pompowania ropy używano 189 (+42) pomp ręcznych i 137 (+8) parowych o sile 1624 (+438) koni; do przeprowadzenia surowicy użyto 243,640 (+25,255 m.) rur żelaznych, a wcale nie używano drewnianych (—50); przy wierceniach zaś użyto 409,532 m. (+53,139 m.) rur walcowanych, a 176,773 (+37,329 m.) zwykłych rur blaszanych o rozmaitych średnicach.

Rezerwoarów żelaznych dla ropy było 142 (+5) o łącznej pojemności 64,449 m.³ (+21934 m.³) i 1,134 (+86) drewnianych o łącznej pojemności 20,738 m.³ (+1,210 m.³).

W rewirze Drohobyckim w użyciu czynnych przedsiębiorstw było 404 (+37) szybów, z których 41 (+7) było w robocie dopiero, w 241 (—19) wydobywano wosk ziemny, 50 (+20) było zalanych wodą, a 12 (+4) porzuconych.

W rewirze Stanisławowskim znajdowało się 156 (—36) szybów, z tego 38 (+33) w robocie w 17 (—19) wosk ziemny a 78 (—61) nieczynnych, podczas, kiedy 23 szybów służyło do komunikacyi podziemnej.

Widzimy więc, że w r. 1897 przemysł naftowy w Galicyi podniósł się znacznie. Ogólna produkcyja bitumicznych mineraliów wzrosła w tym roku o 263.130

centnarów metrycznych zatrudniając o 1,733 robotników więcej niż w roku 1896.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

wykonuje:

100 biletów wizytowych w kasetce	24 zł. 1.—
100 „ „ format podłużny	1.20
100 „ „ złocony	1.80
1000 kopert z drukiem firmy	3.60
1000 recept (w blokach)	5.40

Zaproszenia ślubne, zawiadomienia, cenniki, karty po-traw, wszelkiego rodzaju ogłoszenia, afisze i afiszki wykonuje Drukarnia w możliwie najkrótszym czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 23-go marca 1899 r.

FAVORITA

opera w 4 aktach Donizetti'ego.

Alfons XI. król Kastylji	p. Szymanski
Leonora di Guzman	Mira Heller
Inez, jej powiernica	Kasprowiczówna
Fernando	Myszuga
Baltazar, przeor klasztoru	Jeromin
Don Casparo, oficer	Mulawski

Panowie, damy dworu, paziowie, gwardya, mnichy, pielgrzymi. — Rzecz dzieje się w Kastylji w 1340 r.
Początek o godz. 7. koniec. około 10 wieczorem



KATALOGI ENGROS i DETAIL wysła

GENERALNY ZASTĘPCA NA GALICYĘ

PIELECKI i Ska, LWÓW,

MAGAZYN BRONI.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędný hotel, restauracya i kawiarnia
Przyjechali dnia 23. marca.
Hr. Czosnowski z Ożomli. — J. hr. Budeń z Pośadek. — A. hr. Potocki z żoną i W. Ogwińska z Osowiec. — S. Sulikowski, K. Ehrenberg i dr. R. Ławrowski z Krakowa. — W. Łoorek z Liesingu. — Franciszek Cukrowicz ze Stanisławowa. — Dr. E. Bieduszyński z Jezupola. — A. Wechsler z Wiednia. — F. Gerhard z Wiednia. — Dr. M. Rosenstock ze Skałatu

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.
(K. Proksch).
Przyjechali dnia 23. marca.
Dr. Kasperek z Krakowa. — Porucz. Dębowski z Bochni P. Łubieńska z Przemyśla. — N. Zmigrodzcy z Kijowa. — Felicya Sozańska z Monasterzysk. — P. Wiśniewscy z Krakowa. — Ig. Kurkowski z Charkidowy. — T. Stormke z Czortkowa. — P. Hindler z Czerniowiec. — P. Kropiwnicki z Kutysk. — Stan. Plewkiewicz z Zakopanego. — P. Leszczyński z Rohatyna. — J. Tempes z Wiednia. — P. Herrih z Przemyśla. — P. Dankner z Czerniowiec. — B. Schwager z Podwołoczysk. — J. Preis z Berlina.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do ciągnięcia 1 kwietnia br.

na LOSY CISY

po złr. 3.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron w. a.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Uskutecznia rewizyę losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct. na portoryum.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepo-liczając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane złr. 50.000 i 5.000 złr. wa.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.

4% Obligacye propinacyjne.

4% Pożyczka krajowa.

4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.

4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniow-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

Przewozu mebli

patentowanymi wozami meblo-
wymy, w miejscu i koleją po-
dejmuje się 1149

H. MENDELSON

DOM SPEDYCYJNY

Kraków. — Dworzec kolejowy.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla pp. kawa-
lerów, wikt domowy,
zdrowy po umiarkowanej cenie,
ul. Kopernika 28a, w podwórzu
nr. drzwi 14. 1058

KAROL BAŁŁABAN

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH

we Lwowie 1169

poleca na Święta swój handel towarów korzen-
nych, owoców południowych, win starych, za-
pewniając, że głoszone ceny konkuren-
cyjne nie są woale tańsze od cen w moim
handlu zwykle praktykowanych.

BANK ZALICZKOWY

we LWOWIE

(w gmachu własnym przy ul. Hetmańskiej 1. 10)
przyjmuje dla lokacyi kapitałów

wkładki na książeczki

i oprocentowuje je po 4½% od sta. rocznie,

opłacając z własnych funduszy podatek rentowy.

Biuro Banku otwarte codziennie od godz. 9 rano
do 2 popołudniu, mieszczą się w gmachu własnym przy
ul. Hetmańskiej 10. 860

OSTRZEŻENIE!

Ostrzegam każdego, koma na
tem należy, że żadnych weksłów
z podpisem mojej żony: Heleny
hr. Tarnowskiej w obiegu nie
ma, a jeżeli jakie są, to wszyst-
kie fałszywe i takich płać nie
będę. Byszów 20 marca 1899.

Juliusz hr. Tarnowski.

1145

!!! Na dnię postne!!!

Kawior astrachański dekag. od	—10
Masło deserow. najlepsze, ze śmietanki ½ kg.	—72
Masło „ze śmietanki	
Masło dworskie dobre	
Śledzie bałtyckie, sztuka	—12
„ pocztowe, przepyszne, sztuka	—12
„ holenderskie mleczaki, szt.	—7
„ szkockie, para	—13
„ zawiłane, sztuka	—8
„ opiekane	—12
„ marynowane, szt.	—10
„ w puszkach, szt.	—8
„ tłuszcze w puszkach od	—80
Moskaliki, sztuka	—3
„ beczka l.	120
Bielki i Saproty codziennie świeże.	
Sardynki w puszkach, najlepsze ct. 18, 23 i	—26
Sardale w oliwie, puszk	—30
Masło sardalew	—28
Łosoś wędzony, deka	—4
Śledzie łososiowe, sztuka ct. 12 i	—16
Węgorz marynowany i wędzony.	
Bryndzę łagodną ½ kg.	—32

WIELKI WYBÓR

Serów w 20-tu gatunkach deserowych

„JIS” po cenach niskich. 21.

Grzybki litewskie, białe, same czapeczki	
½ kg. od	180
Pomidory duży słoik	—35
Groszek zielony, puszk	—25
„ suszony, miód, deka	—4
Kalafior codziennie świeży, róża od	—20
Sandacze świeże 2 razy tygodniowo.	
Wino stołowe, bardzo dobre, litr.	—45
Zieleniaki i Hegylavery, but. od	—65
Francuskie Ceron, but.	120
Młód bardzo dobry, butelka od	—80
Koniak francuski oryg., but. od	250
„ węgierski „ „ „	1—

poleca

Handel „pod Palmą“

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów, ul. Akademicka 6.

771

Pierwszorządna krajowa

Fabryka wyrobów platerowanych

i z chińskiego srebra

pod firmą

JAKUBOWSKI i JARRA

w Krakowie.

Filia: Lwów, Rynek 1. 37.

poleca po cenach bardzo przystępnych, znakomite wy-
roby swoje, jako to: łyżki stołowe, deserowe, do her-
baty i kawy, noże, widelce stołowe i deserowe, łyżki
półmiskowe, łyżki do ciast i tortów, koziółki pod noże,
nożyki do owoców w ozdobnych postumentach, eta-
żery na ciasta i owoce w najnowszych i najpiękniej-
szych fasonach w bardzo wielkim wyborze, cukier-
niczki, tace, lichtarze, kandelabry itp.Sprzęty kościelne, jako to: kielichy, monstrancje,
lichtarze, lampy, pajaki, kadzielnice itp. zawsze na
składzie w wielkim wyborze. 1038

Przedmioty używane przyjmuje do odnowienia i srebrzenia.

Zlecenia z prowincji wykonywa dokładnie i odwrotnie.

Odsprzedającym stosowny opust.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipo-
teczne.2. Przyjmuje wkładki na książeczki
i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich
ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wza-
jemnych ubezpieczeń. 94

Kaiserbad

Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.

Rosenheim

Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park. Wspaniała górska oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i oplatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: Dr. M. Zimmer-
mann (dawniej w Thalkirchen). 1066

L. 16417.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą
sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach
wojskowych wychowawczych.Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gaze-
cie lwowskiej” i za pośrednictwem wszystkich zakładów na-
ukowych wyższych, średnich i niższych.Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego
upływa z dniem 5 maja roku 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

1114



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni ov. jców i warzyw

pod firmą

J. MICHNIK w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci **suszonych jarzy-
nek i owoców bocheńskich**, jako to: Zupy warzywne „Julienne” 45 i 60 ct. Gro-
szek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30,
55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szcza 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct.
Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwykła do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sa-
łatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct.
Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krawcach 40 ct. Gruszek stru-
gane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzy-
mie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki” 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliw-
kowe przecierane 1 kgr. 40 ct.Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. 1 paczka z poszczególnych jarzyn wy-
starcza na 20 do 40 porcji lub talerzy. 1 paczka owoców na 10 do 20 porcji, czyli że
jedno danie (porcja) kosztuje od ½ ct. do 5 ct.Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym de-
likatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie
łatniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać
i gotować.Warzywa bocheńskie w suchym miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka
lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie EDMUND KLIMEK, Rynek A-B.; w Drohobyczu
TEOFIL JABLONSKI; w Jarosławiu A. TUMIDAJSKI; w Przemyślu M. KRUG; w Rze-
szowie ST. MISIOROWSKA i Spół.; w Tarnowie F. LESZCZYŃSKI; w Tarnopolu E.
FRANTZ i HIPOLIT SKOWROŃSKI; w Czerniowcach A. TABAKAR & GAJNA.Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894
złotymi medalami. 906

Herbata

znako-
mityj
dobroci, poleca handel Wohla,
Lwów, pasaż Hausmana. 16

W lokalu Kazimierza Lewickiego

we Lwowie, ul. Trybunalska 1. 6.

otwartą została na I. p., z dniem 1 marca rb.

Wystawa

Porcelany, Szkła, Majoliki, Fajansów, Sztein-
gutów, Terolitu, Ozdobnych przedmiotów dla
dekoracji pokojów, Oryginalnych angielskich
filtrów do wody, Prawdziwych Rosyjskich Sa-
mowarów Woroncowa.Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem
5 ct. na pomnik Mickiewicza, w inne dni wstęp wolny.Kazimierz Lewicki
ul. Trybunalska 6.

1153